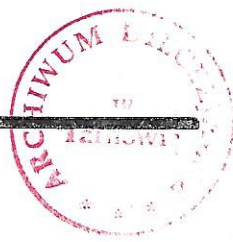


MODLITWA



musi być moja

takie stereotypowe przykłady. Bo sytuacja każdego z nas jest sytuacją jedyną i z tej sytuacji winna się zrodzić moja modlitwa, modlitwa szukającego lub wierzącego, modlitwa chrześcijanina „od niedzieli” i takiego, który się stara nim być w każdej chwili. Nie wolno nam nigdy zapominać o tym, że Bóg chce przede wszystkim mojego serca i że tak długo nie da mi spokoju, dopóki mu go wreszcie nie otworzę. Ta sprawa leży u podstaw każdej mojej rozmowy z Bogiem, bo o to właśnie Mu chodzi i nigdy nie zgodzi się na to, bym ja tę sprawę pomijał.

Na modlitwie musimy się starać przede wszystkim o „dogadanie się” z Panem Bogiem. Dogadanie, to porozumienie, a więc zrozumienie sprawy, o którą chodzi. Nie trzeba się obawiać tego, że Bóg mnie nie zrozumie, że nie pojmie moich spraw. Właśnie ja muszę się ustawicznie starać o

to, by patrzeć na każdą sprawę oczyma wiary, czyli oczyma Boga, a to wcale nie jest łatwe. Znowu tak trudno nam spojrzeć w prawdzie — bez przesady — przede wszystkim na siebie. Pamiętajmy jednak, że Bóg nie wymaga rzeczy niemożliwych. Czekaj tylko na to, byśmy się dla niego otwarli, byśmy Mu w pełni zaufali, byśmy wiedzieli, że na pewno nam pomoże, jeśli tylko okażemy dobrą wolę z naszej strony.

Tak wygląda sprawa naszego prawdziwego nawiązania kontaktu z Panem Bogiem i naszej modlitwy szczerzej, bezpośredniej, pozwalającej na spotkanie z Bogiem, w którym nie ma niedomówień, bo wszystko przed Nim otwieramy i przyjmujemy Go takim, jakim jest. Dajemy Mu się prowadzić.

Ks. Jan Popiel SI

Wszelkie zasady ascetyczne, wszelkie normy życia wewnętrznego mają o tyle sens, o ile weryfikują się w życiu codziennym, o ile odnajdziemy ludzi, którzy przy ich zastosowaniu doszli do pewnej doskonałości, dojrzałości wewnętrznej. Życie przemawia o wiele silniej niż same zasady i normy. Tak silnie ewangelicznie przemawiało życie śp. księdza dziekana Bernardyna Dziedziaka. Można do niego śmiało zastosować słowa Pisma św.: „Oto kapłan wielki, który za dni swoich podobał się Bogu”. Przez diecezję, zwłaszcza w środowisku kapłańskim, szła wieść, że w Ujanowicach żyje i działa światobliwy kapłan.

Urodził się 28 kwietnia 1900 roku w Białej Wyżnej. Całe swoje długie życie kapłańskie oddał Ujanowicom. I tutaj, i w całym regionie Limanowszczyzny dał się poznać

jako kapłan żarliwej wiary o urzekającej pobożności i olbrzymiej prawdziwości wewnętrznej. Wszystko w nim było proste, zwyczajne, ludzkie. Był to człowiek bez maski, niczego nie miał do ukrycia i niczego do udawania. Nie było w nim nie, co komukolwiek mogłoby zagrozić i co mogłoby zawieść. Człowiek o podejściu uważnym, badawczym, cierpliwym, bez dąsów i gniewów. Cechowała go ogromna serdeczność, uprzejmość i dyskrecja, kultura ludzka. Uosobienie cierpliwości i taktu, zawsze skromny i bezpośredni, zawsze opanowany i niezachwianie spokojny, pochylający się nad każdą ludzką sprawą. Przez całe życie było w nim coś, co można by chyba nazwać dziecięctwem ewangelicznym, coś z Jezusowej dobroci. Jezus Chrystus był obecny w jego mizernej, wychudłej twarzy, w jego obliczu, które roz-

jaśniał uśmiech żyjącego Bogiem kapłana i kochającego ludzi człowieka. Mówiono o nim: taki prawdziwy, bez cienia obłudy czy pochlebstwa lub przymilania się, taki bardzo ludzki i taki bardzo Boży.

Szczerze kochał swoich parafian i to takich, jakimi byli, oni zaś darzyli go wielkim szacunkiem i miłością, odnosili się do niego z ogromnym petyzmem. Niekiedy musiał zwrócić uwagę, robił to zdecydowanie, ale zawsze z dobrocią i życzliwością, którą każdy wyczuwał z jego słów. Jego szczerść była połączona z umiejętnością zachowania dyskrecji i z bardzo delikatnym usposobieniem. To był kapłan, który nikomu nie robił przykrości. Nie miał w sobie nic z wyniosłości, nie wyczuwało się w nim żadnego chłodu. Jako dziekan był ogromnie przystępny dla wszystkich kapłanów, dla wszystkich równo dzielił